№ 30.
Rok drugi.

N. PIEKARY
dnia 22. Lipca 1869.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr. 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiém kosztuje 45 cent. srebrem, zaś w Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 1 raz umieszczone w Zwiastunie będzie. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Wędrowka przez katolickie państwo Europy.

Kościół katolicki może w każdym kraju egzystować a nie zależy od formy rządu; on nie zginął pod tyrańskimi cesarzami w pierwszych trzech wiekach — wśród najsroższych prześladowań; on też nie zginie w skutek srogiego prześladowania w czasie obecnym przez pogańskich cesarzy chińskiego i japońskiego — a co gorsze — przez chrześciańskiego cesarza rosyjskiego, od którego przychylniejszym jest i sprawiedliwszym dla katolików półpogański cesarz czyli sułtan turecki. Z dwóch katolickich cesarzy dał sobie jeden związać ręce w sposób taki, iż już nie jest w stanie, bronić swego kościoła od bezwględnych i swawolnych swych urzędników katolickich, podczas gdy drugi, który zastrzegł sobie znaczną wolność polityczną a kościelną, co do słów swych jest przyjacielem i obrońcą kościoła, czego zaś czyny jego nie dowodzą, chociaż wojsko jego obecnie jeszcze broni Rzym od napadu buntowników włoskich. Oprócz dwóch cesarstw ma Europa jeszcze 6 królestw, których głowy są katolikami, a to Włochy, Portugalia, Hiszpania, Belgia, Bawarya i Saksonia, jako też trzy księstwa: Rumunia a arcymałe Monako we Włoszech i Lichtenstein w południowych Niemczech. Do tych jedenastu apostołów należy jako dwunasty, lub raczéj pierwszy — Piotr św., to jest Papież, o którym prawdziwie można powiedzieć, że jest Ojcem i obrońcą kościoła; który nawet — jak kiedyś Piotr św. sam — w obronie swego Pana i Mistrza dobył miecza, a to parę razy z przymusu miecza żelaznego, a zawsze dobrowolnie, mężnie i walecznie — miecza duchowego. Czy to samo można też powiedzieć o drugich jedenastu „apostołach?“ Cesarz francuzki uczynił to już parę razy, lecz zamiar jego przy tém nie był szczéry i czysty: lud jego przymusił go do tego, a nie chciał odstąpić wpływu swego na państwo papiezkie i w ogóle na Włochy mocarstwu innemu (Austryakowi.) Izabela, królowa hiszpańska, która przed kilku laty Ojcu św, podarowała nową tyarę czyli troistą koronę papiezką, miała mocną wolą, bronić też korony jego, to jest kraju — wojskiem swoim, mającym w państwie papiezkiém na zawsze zastąpić teraźniejszą załogę francuzką; a nie mylą się pewnie ci, którzy wygnanie téj królowy we Wrześniu roku zeszłego uważają za skutek jéj miłości do kościoła — i pragnienia, widzieć głowę jego niezależną od jakiegoś mocarstwa świeckiego. Monako i Lichtenstein są za małe, aby bronić kościoła u dworów wielkich, Rumunia ma lud wyznania greckiego, a Saksonia protestanckiego; w Belgii są nieprzyjaciele kościoła aż nadto zawzięci i niestety mocniejsi, od obrońców jego, a jednakowoż nie da on się okuć w kajdany; drudzy królowie nie mają miecza do obrony kościoła a spokojnie przypatrując się kującym dla niego kajdany urzędnikom i deputowanym w kraju swoim, potwierdzą każde nieomal postanowienie nieprzyjaciół kościoła, zamierzające skrępowanie jego. Godło i zamiar buntowników i zwolenników obalenia: „Na kiszce (jelicie) *ostatniego poły* (czyli popa, co ma znaczyć: księdza) powiesić *ostatniego książęcia!*“ — nie jest żartem, a za późno pozna świat iż kościół nie tylko jest najmocniejszą podporą tronów, lecz również podstawą pokoju i wolności, swobody i szczęśliwości — doczesnéj, jak wiecznéj. Gdyby król włoski był bronił kościoła i wiary, lub gdyby ich przynajmniéj nie był pomagał skrępować, toby na zawsze miał jednego przyjaciela wiernego i co do wpływu na umysł ludzi — jak najmocniejszego, podczas gdy teraz nie ma ani jednego, bo dawniejsze stronnictwo jego, żądając głośno rzeczypospolitéj, pragnie pozbyć się czemprędzéj króla, któremu pozwolił podkopać najmocniejszą i w ostatnich czasach jedyną podporę tronu, a który mu teraz już nie jest potrzebny do dopięcia celu swego, lecz tylko w drodze. — Kościół dla tego jest tak mocną podporą niebezpieczeństwa monarchów i swobody ludów, ponieważ nie masz mocniejszego i trwalszego od niego na ziemi słupa, jestto słup którego przy podstawie trzymają miliony ludzi, a legiony aniołów przy kapitelu (głowie czyli pokryciu,) w skutek czego się nigdy nie obali, ani on sam, ani żadna potęga przez niego podparta. — O tém zapomniała już w przeszłém stuleciu mała Portugalia, prześladując najbardziéj Jezuitów a nie pozwalając dziś żadnemu zakonnikowi lub zakonnicy najmniejszego kącika do służenia Bogu i ludowi. Portugalia idzie za potężniejszą sąsiadką swą, Hiszpanią, osłabioną w skutek ciągłych buntów przeciw monarchom, wywołanych zawsze przez nieprzyjaciół Boga i kościoła; a tylko monarsze posiadającemu jaknajmocniejszą wiarę i wolą, stałość charakteru i dzielność uda się za pomocą Boga i kościoła, wyprowadzić lud hiszpański z teraźniejszych niedołężności i niemocy politycznéj: monarsze, któryby szczerze wykony

wał to, co w swoim liście napisanym pod dniem 30. Czerwca co do formy do brata swego w Rzymie, właściwie zaś do całego ludu hiszpańskiego, przyrzeka Don Karlos (VII.) wnuk zmarłego już księcia Don Karlos V., stryja wygnanéj królowy Izabeli, prawnego, lecz wygnanego z kraju dziedzica tronu hiszpańskiego. (Treść tego ważnego listu doniesie Zwiastun późniéj.) — Wędrowkę swoję przez katolickie państwa Europy zakończę w jedyném katolickiém królestwie niemieckiém, w Bawaryi. Lud bawarski po znacznie większéj części jest katolickim, a wprawdzie szczerze katolickim i przez ostatnie wybory dowiódł miłości swojéj do kościoła i ojczyzny; izba pierwsza zaś wprzód uskuteczniła ten sam dowód odrzuceniem przyjętéj już od drugiéj izby ustawy szkolnéj, kościołowi niesprzyjającéj. A rząd katolicki? — Niesprzyja życiu katolickiemu; nie pozwala Jezuitom przebywać w kraju; nie pozwolił bractwu Bonifacego św. na zbieranie składki między członkami bractwa, podczas gdy protestantom nie zabrania podobnéj składki na rzecz stowarzyszenia Gustawa Adolfa; kazał policyantom i żandarmom czuwać nad mowami biskupa regensburgskiego w kościołach, gdzie tenże bierzmował; więc poddał go formalnie pod dozór policyjny. Koroną wszystkich podobnych dowodów niesprzyjania własnemu kościołowi zaś jest usiłowanie księcia Hohenlohe, prezydenta ministerstwa i katolika, wprowadzić już naprzód w podejrzenie sobór mający się dopiero zawiązać w Grudniu roku bieżącego w Rzymie, i poddać ojców soboru (biskupów) pod dozór powszechny policyi europejskiéj, jeżeliby się nie miało udać, przeszkodzić zupełnie zawiązaniu się tegoż soboru. Starodawna Bawarya katolicka obrała sobie Patronką Najświętszą Maryą Dziewicę, a nowomodna Bawarya pogańska kazała sobie ulać z kruszcu wysoki posąg niewiasty uzbrojonéj niby boginię, którą nazwawszy Bawaryą postawiono na wzgórku w bliskości stolicy (Monachium) i poddano pod obronę jéj kraj cały napisem: „Ecce Bavaria Patrona tua!“ (Oto Bawaryo potronka twoja!) Ganić to jeszcze surowy lud izraelski w skutek ulania sobie złotego cielca z napisem ustnym: „Oto Izraelu Bogowie twoi...!“ Panna Bawarya zresztą jeszcze wiele będzie musiała wypić beczek piwa bawarskiego, nim nabierze sił do obalenia lub skruszenia opoki Piotra św. potrzebnych; kościół św. zaś każdego czasu mógł a będzie i nadal mógł za swoje własne przyjąć godło książęcéj familii Hohenlohe: „Ex flammis orior“ (z płómieni powstaję czyli wychodzę;) bo słusznie może powiedzieć: „Z płómieni zazdrości i nienawiści, prześladowania i ucisku wychodzę oczyszczonym, jak złoto z topialni; wychodzę odmłodniałym, jak Fenix z płómienia!“ (Ptaka bajecznego, o którym utrzymywano, iż dożyje przeszło 500 lat, a w starości sam dobrowolnie odda się płómieniom, poczém z popiołu jego wyjdzie ptak odmłodniały, nazywano Feniksem.)

W krzyżu zbawienie nasze.

Krzyż to godło wiernych, kościół wojujący,
Opoka Piotrowa wszechmocnéj prawicy;
Sama prawda Chrystus krzyż tryumfującego,
Jest dogmatem wiary na rzymskiéj Stolicy.

Aby więc zasłużyć po ziemskim żywocie,
Na dziedzictwo Boskie królestwo Chrystusa,
Wprzód winniśmy stanąć z krzyżem na Golgocie
Wślad krzyża Maryi, wślad krzyża Jezusa.

Znosić krzyż dla Boga dobrowolnie trzeba,
Nieprzyjaciel duszny czycha na nas zdradnie,
Ufnym w świętość krzyża przyjdzie pomoc z nieba,
A szatańska zawiść zginie i przepadnie.

W śród obecnie groźnéj dla kościoła burzy,
Czyż mamy rozpaczać, dopuścić zwątpienie?
Walczmy mocą krzyża, kto niewierny ztchurzy,
Biada libertynom, krzyż nasze zbawienie.

Jeszcze słówko:

Świat burzliwy, Chaos wszędzie,
A co z tego daléj będzie?
Oj, będzieto straszna trwoga,
Kiedy staniem przed Sąd Boga!

Acz mądremi być się znamy,
Prawo Boskie zanic mamy;
Ta zarozumiałość wściekła,
Znajdzie grób swój na dnie piekła.

Pokutować gwałtem trzeba,
Chcąc li dostać się do nieba,
Jeźli oczyścim sumienie,
Krzyż nam zaręcza zbawienie.

Krzyż nas z Bogiem łączy, zbliża,
Gdy się korzym u stóp krzyża,
W téj zaś skrusze i pokorze,
Marya nam dopomoże.

A. K.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Pod dniem 3. Lipca wydał Król Jegomość „w imieniu Związku północno-niemieckiego a z przyzwoleniem Rady związkowéj i sejmu“ (pruskiego) ustawę tyczącą się równouprawnienia wszystkich wyznań w rzeczach cywilnych i obywatelskich, treści następującéj: „Niniejszém znoszemy wszelkie egzystujące dotychczas ograniczenie praw cywilnych i obywatelskich, wypływające z różnicy wyznania religijnego; szczególnie nie będą zależały od wyznania religijnego uzdolnienie (prawo) do zastępstwa kraju (w sejmie pruskim lub północno-niemieckim) i do piastowania urzędów publicznych.“ — Ustawa taż, jeżeli się wszędzie sprawiedliwie będzie wykonywała, jest dla katolików—naturalnie też dla żydów— postępem korzystnym. Katolicy i żydzi w niektórych krajach niemieckich, n. p. w. obudwóch Wielkich księstwach meklenburgskich a dawniéj też w Szlezwigu i Holsztynie, nim zostały przyłączone do korony pruskiéj, wcale nie byli dopuszczeni do piastowania urzędów publicznych, a w Meklenburgii niezawodnie i nadal zostanie przy dawniejszém wyłączeniu mimo tego, iż ustawa taż jest obowięzującą dla wszystkich mocarstw stanowiących Związek północno-niemiecki. W Oldenburgii, Brunświku, Hasyi, Saksonii i w księstwach saskich, anhaltskich i wszystkich innych małych — dotychczas prawie od wszystkich urzędów publicznych byli wyłączeni katolicy, przecież nie od opłaty podatków i innych ciężarów krajowych, bo pieniądze katolików też nie są blaszane. Prędzéj powierzono tam urząd jaki żydowi, aniżeli katolikowi, a w tém może i teraz mało co się zmieni. Katolik obojętny, dla kościoła swego nieprzyjaźny, dostąpi prędzéj

łaski i przyjęcia; lecz każdy talar, który niektóremu wtenczas przynosi urząd jego, na trzydzieści srebników z tym samym stęplem, jak często widać na bożych mękach. — W Prusach jest sprawiedliwość i swoboda dla wszystkich, a droga do urzędów i katolikom nie jest zamknięta; mimo to stósunkowo mamy mało urzędników katolickich a w kołach najwyższych prawie żadnego. To nie jest skutkiem złéj woli Rządu państwa, lecz tylko praktyki dawniejszéj, uważającéj państwo nasze za czysto-protestanckie, jak n. p. Hiszpania jest monarchią czysto-katolicką. Chociażby tam chcieli użyczyć urzędu protestantowi, toby go dopiero musieli z innych krajów sprowadzić; u nas zaś są stósunki zupełnie inne, bo państwo co do wyznań religijnych jest mieszane, mające prawda mniejszość katolików, lecz bardzo znaczną liczbę tychże, a niektóre okolice są czysto-katolickiemi. Odpowiednich i godnych katolików do każdego urzędu od ministra aż do pisarczyka Bogu dzięki! nie braknie, bo onym nie można zarzucić głupoty lub obojętności dla Króla i ojczyzny, nie chcąc się wystawić na sprawiedliwy zarzut potwarzy i formalnego prześladowania. Spodziewajmyż się, iż codopiero wydana ustawa równouprawnienia wszystkich wyznań w obrębie całego Związku północno-niemieckiego otworzy katolikom w państwach tychże w istocie, a nie tylko na papierze — drogę do każdego urzędu bez wyjątku, a wypadki będą dowodami, iż katolicy też są ludźmi jak inni, prawda słabi jak inni, lecz też również jak inni zdolnymi i zdatnymi, zręcznymi i uczonymi, wiernymi i poddanymi Monarsze i Zwierzchności świeckiéj, chociażby piastowanie téjże było wyznania innego. Sam Zbawiciel, żyjąc między ludźmi, słuchał Zwierzchności nawet pogańskiéj (naturalnie tylko w rzeczach przyzwoitych,) a kazał jéj słuchać wszystkim, żądając aby oddawali cesarzowi co cesarskie, lecz téż Bogu, co mu się należy; a rozkaz ten boski jest godłem politycznem katolików wiernych Bogu i kościołowi, a zatém też na żądanie tychże Zwierzchności i przełożonym.

Odtąd nie tylko chrześcianom, lecz w rownéj mierze też niechrześcianom będzie służyło „nieograniczone“ prawo do piastowania wszystkich urzędów publicznych od najniższego, na którym im nie będzie zależało, aż do najwyższych, o które właśnie niechrześcianie wszelkiemi siłami ubiegać się będą, wyprzedzając w tém z pewnością bardzo często chrześcian, jak teraz co do handlu i zysku. Katolicy teraz w ubieganiu się o urzędy publiczne obok spółzawodników dotychczasowych, to jest protestantów, będą téż mieli żydów, a jeżeli w chrześciańskich wsiach lub miastach żydzi w skutek niedbalstwa i obojętności katolików dostaną się na urząd sołtysa lub burmistrza, jak dotychczas już są ławnikami i radzcami miejskimi, rozstrzygającym często też sprawy kościelne; jeżeli żydzi katolikom z winy tychże pod oczami zamkną widoki na coś wyższego i lepszego, na korzyść i wpływ: tedy krzywdzeni będą musieli narzekać na siebie samych, nie zaś na los nieprzychylny, lub na upośledzenie i uwłaczanie. Zresztą — nie ubliżyć nikomu, lecz też nie ustąpić nikomu w rzeczach i sprawach, w których każdy sobie jest najbliższym!

Najjaśniejszy Pan pojechał do wód do miasta Ems i 12. Lipca szczęśliwie tam stanął. — Hrabia Bismark podobno nie myśli złożyć jeden lub drugi ze swych urzędów, lecz myśli tylko wzmocnić na powietrzu wiejskiém zdrowie swoje osłabione. On cierpi szczególnie na drażnienie nerwów i bezsenność. — Finansy (stósunki pieniężne) państwa pruskiego podobno są pomyślne. Rachuba z miesiąca Maja okazuje stan skarbu publicznego lepszy, jak się spodziewano, a Czerwiec i Lipiec podobno przyrzekają wypadki jeszcze pomyślniejsze. Podobno teraz już niemasz widoków na uchwalenie podatków nowych, lub podwyższenia starych. — Sejm pruski ma się zwołać na Października, lecz sejmy prowincyonalne w ogóle w tym roku — jak się zdaje — wypadną, chyba jeżeliby w jednéj lub drugiéj prowincyi obrady stanów były niezbędnie potrzebne.

Cesarz austryacki zniósł karę na którą wskazał sąd lincki biskupa tamtejszego Rudygiera, w skutek niektórych miejsc w liście pasterskim jego, które urzędnicy inaczéj zrozumieli, jak inni ludzie bezstronni. Biskup w przekonaniu, że żadnego nie dopuścił się przestępstwa, nieprzyjął łaski cesarza. Jak można komu „darować“ karę, który na karę nie zasłużył!

W Bernie, stolicy morawskiéj, zjawiły się niepokoje i rozruchy robotników, które nareszcie przeszły we formalny bunt, tak iż wojsko na powstańców strzelało. Chłopi morawscy rzucali — jak krajńscy — turnerów narodu niemieckiego kamieniami. — Rząd zakazał mającą się 11. Sierpnia w Lwowie odbywać uroczytość obchodzenia 300 letniéj rocznicy zawarcia unii lubelskiéj, to jest zupełnego połączenia Litwy z królestwem polskiém w dniu 11. Sierpnia 1569.

Wielkie rzeczy dzieją się we Francyi: oto Ciało prawodawcze przymusiło cesarza Napoleona do zezwolenia na większą swobodę. Prawda że niedobrowolny ten podarunek cesarski nie jest wielki a że Francuzów nie zadowolni; lecz jest początkiem do dalszych koncesyj (zezwoleń.)

W dniu 12. Lipca zjawiały się w Anglii — jak corok — zawieruchy protestantów i napady na katolików na pamiątkę bitwy w dniu 12. Lipca 1690, w któréj protestanci przezwyciężyli katolickich irlandczyków, w skutek czego zaprowadzili w Irlandyi protestantyzm. W jednem mieście broniło się 800 katolików uzbrojonych.

N. Piekary. Na dniu 18. b. m. zgromadzili się niektórzy mieszkańcy parafii tutejszéj w celu naradzenia się o budowaniu kalwaryi w Piekarach i ułożyli odezwę do współparafian następującéj treści:

W Imię Pańskie!

Szanowni współparafianie Piekarscy

Niżéj podpisani zebrawszy się w kółko postanowiliśmy za upoważnieniem Wielmożnego Książęco-Biskupiego Komisarza i Pasterza naszego Księdza Purkopa do Was jako współparafianów w następującym przedmiocie się odezwać:

Od trzech lat już przyglądając się czynom naszego Pasterza duchownego pytamy niekiedy jeden drugiego: Na cóż to W. Ks. Komisarz kupił od dziedzica wsi „Niemieckie Piekary“ przyległą górę Cerekwicę? Co to znaczą te drzewka, któremi ją w koło obsadził, i tak troskliwie one pielęgnuje? Co znaczy, że nawet grunt organistowski do téj góry przyległy z nią spoił w zamian za grunt farski w innem miejscu? Co znaczą te statuy świętych, które już na kilku miejscach postawił upiększając w koło to cudowne miejsce Najśw. Maryi Panny? Jeden odpowiadając mówi: Ja słyszałem, że W. Ks. Komisarz zamyśla na téj Cerekwicy budować Kalwaryą, gdyż ta góra ma swoję historyczną znakomitość. (Jak czy-

tamy w opisie naszego kościoła, to w roku 1303 widywano nad tą górą dwa prześliczne światła, które się unosiły w górę i zniżały a przeniosły się na to miejsce, gdzie kościół nasz stoi, przeto postanowili nasi przodkowie na tej górze kościół budować, gdzie też nazwozili drzewa i materyału potrzebnego do budowania; a oto w nocy jakaś niewidzialna siła na miejsce dzisiejszego kościoła, wów czas krzakami zarosłe, wszystko przeniosła, gdzie go też, widząc w tém oczywiście wolą Bożą, wybudowano, ale Cerekwicę snać Pan Bóg sobie upodobał i na coś osobliwego ją kiedyś przeznaczył. Pominęło lat 565 a nikomu nie przyszło na myśl, że tu kalwarya miałaby najpiękniejszy widok, aż oto naszym czasom Pan Bóg to zostawił i wzbudził myśl w swoim Słudze dokonania dzieła, które można powiedzieć od setnych lat w Boskiem leżało przeznaczeniu.)

Drugi powiada: Byłaćby to piękna rzecz, ale na cóż te statuy i sadzónki, lepiej żeby W. Ks. Komisarz był począł budować kalwaryą, a wtenczasby się też i ludzie do tego przyłożyli.

Trzeci powiada: Wszystko to dobrze, ale najlepiéj byłoby, gdyby na Cerekwicy kościół postawiono, żeby się ludzie podczas odpustu gdzie rozejść mieli, bo nasz kościół zaledwie dla parafian wystarczy a w odpust dla tego ani swoi ani odpustowi ludzie nie mogą dogodnie nabożeństwa wysłuchać.

Takie i tym podobne rozprawy zajmują naszych sąsiadów, ale trzeba też powiedzieć, że nasz W. Ksiądz Komisarz nie jest hrabią bogatym, ażeby był w stanie sam Kalwaryą wybudować a po nieprzyjemnych doświadczeniach nie może się ośmielić swoim parafianom coś podobnego proponować, więc te statuy, te drzewka i pozakładane alee wysyła jakoby za orędowników, ufając iż te kamienne i martwe posągi przemówią do poczciwych i pobożnych serc parafian i skłonią ich do dobrowolnego oświadczenia swych chęci co do pomocy przy wybudowaniu Kalwaryi, w przeciwnym zaś razie będą przynajmniéj wiekopomnemi świadkami jego dobréj intencyi i szczerości dla Piekar. Lecz nie zawiódł się W. Ks. Komisarz w swojem oczekiwaniu, albowiem zgłosili się niektórzy z prośbą, aby W. Ks. Komisarz oznajmił parafianom i pontnikom o tem tak wzniosłym zamiarze i do składek zachęcił. Na co W. Ks. Komisarz oświadczył: „Przy-„chodniów czyli pontników nie mam chęci obciążać skład-„kami, gdyż mi jest wiadomo, iż w dzisiejszych czasach „nieomal wszystkie parafie mają co do czynienia z swoi-„mi kościołami, bo podług teraźniejszéj ludności wszędzie „kościoły są za małe, dlatego nie radbym naprzykrzał „się narzucając budowanie kościoła w cudzéj parafii; a „zresztą chociaż się téż z obcych nikt nie odsunie, żeby „jakiego krajcarka nie położył na ołtarz budowli Kalwa-„ryi, to jednak takie ofiarki nie wiele zastąpią potrzeb „zbudowania kalwaryjskiego kościoła i kaplic, gdyż nie-„które kaplice będą kosztować około 500 talarów, a ko-„ściół obejmujący trzy stacyje musi być dosyć obszerny; „jednak nie lękajmy się tych znacznych kosztów, bo przy „dobréj naszéj chęci Pan Bóg dopomoże i pośle nam po-„moc do wykonania tak ważnego dzieła, Cieszę się bardzo „waszem oświadczeniem i gotowością wspierania mię w „tak trudnym zawodzie i daję wam moje upoważnienie a „raczéj posełam was do moich kochanych parafian a wa-„szych współsąsiadów, abyście się wspólnie porozumieli „i urządzili w ten sposób, aby każdy oświadczył, ile „na ten cel chce ofiarować, rozumie się nie naraz do za-„płacenia, bo też nie naraz będziemy potrzebować wszyst-„kich funduszów, może się to rozłożyć na 2 lub 3 roki, „a gdy się spis takich zabezpieczonych składek uskute-„czni, obaczymy czy nasz zamiar może być wykonany. „Ja z méj strony oświadczam i zapewniam, iż jaką sumę „wszyscy parafianie złożą, tyle drugie ja sam dołożę. „Jeżeli więc otrzymam od parafian odpowiedne zapewnie-„nie, wtenczas z pomocą Bożą rozpocznę budowanie Kal-„waryi, na którą już mam gotowy plan i który też wszy-„scy współfundatorowie litografowany otrzymają.“

Szanowni mieszkańcy i kochani sąsiedzi! odebrawszy to błogie poselstwo cóż Wam mamy ważniejszego powiedzieć nad to tak szlachetne, tak wzniosłe, tak pełne poświęcenia się oświadczenie. Zaiste nie mogliśmy myśleć, ani się spodziewać, że nasz kochany pasterz, W. Ksiądz Komisarz, tak hojnie wysypie swój przez cały wiek kapłaństwa oszczędzony grosz na chwałę Boską i na pożytek nasz duchowny i naszych potomków. Uszanujmyż to świetne przyrzeczenie, a korzystając z tego przykładu pokażmy, iż i my jesteśmy dziećmi tego samego kościoła — że i nam potrzeba obmyślać sobie mieszkanie na on bardzo długi czas, kiedy teraźniejsze nasze domy i gospodarstwa znikną nam na zawsze.

Kochani współparafianie! powiedzmy sobie prawdę i przyznajmy, iż kościół nasz powiększéj części obce ręce, obce grosze wybudowały, więc nie wiele poczuliśmy, co to kościół kosztuje, jak to wiedzą sąsiednie parafie: Bytom, Mikołów i t. d. gdzie nawet służący parobek kilkanaście talarów musiał na kościół płacić; a Radzionkowianie jeszcze nie zaczęli budowy ich kościoła a już złożyli na to 10 tysięcy talarów, a to z taką chęcią, że prócz części kosztów według kosztorysu na nich przypadającéj jeszcze około 4000 tal. dla sklepienia nowego kościoła dokładają, ażeby mieli piękny kościół, jak na dom Boży przystoi.

Przetóż nie bądźmy też ostatniemi a chętnie dołóżmy się do tak zacnego celu W. Ks. Komisarza korzystając z błogiego czasu, bo nie wiemy, jeżeliby następca jego czegoś podobnego się podjął. Nie pozwólmy onemu powszechnemu przysłowiu się zprawdzić, jakie jest o świętych miejscach: „Gdzie kościół w łaski Boże wielmożny, tam mieszkaniec jest bezbożny.“ A zatem niech każdy się oświadczy, co z dobrowolnéj chęci przyrzeka dać na ten cel, czy to miesięcznie lub w jakich ratach chce zapisaną sumę w czasie budowania Kalwaryi zapłacić, stósownie do swego stanu i możności nie z ubliżeniem sobie, ani familii, ale też nie jak żebrakowi, byle go zbyć.

Kto był na Kalwaryi w Albendorfie, to się przekonał o śliczności tego zakładu, który nie większą przestrzeń zabiera jak nasza Cerekwica, lecz odległość kaplic w różnym kierunku postawionych zupełnie do rozmiaru Kalwaryi Jerozolimskiéj jest zastósowana, tak też i u nas będzie urządzono. Tę kalwaryą Albendorfską jeden Pan sam swoim kosztem wybudował, ale się przez to tak wysypał z majątku, że umierając nie pozostawił dzieciom swoim nic, tylko błogosławieństwo ojcowskie, a to im było tak błogie, że córki poszły za bogatych mężów a synowie szczęśliwie się pożenili i byli sławnymi i majętnymi panami. Tak i nasz datek nie zuboży nas i opiece naszéj powierzonych, bo go wydamy na wieczną pamiątkę ku chwale Bożéj.

Dajmy pozór, aby kusiciel, tak jak opisuje podobieństwo ewangieliczne: — że król pewien zaprosił na gody, sprawione synowi swemu, a gdy zaproszeni w różny

sposób się wymówili, kazał sługom wyjść na drogi i przywieść nieproszonych, jakich znajdą, a temi napełniła się uczta; — nie zatrudnił serc naszych różnemi potrzebami i wymówką od uczestnictwa na one gody, które Pan gotuje Synowi swojemu, to jest: Jezusowi Chrystusowi, zbudowaniem Mu u nas Kalwaryi, boć zaiste największe jest wesele Panu Chrystusowi sprawione, gdy nabożnie mękę Jego rozmyślamy, co się najskuteczniéj dzieje na kalwaryi, albowiem sługa Pański — nasz pasterz — musiałby iść na wszystkie drogi tym samym sposobem jak jego poprzednik i zgromadziłby zaiste wiele uczestników weselnych, ale coby nas spotkało w tym razie? Hańba doczesna a bieda wieczna! Lecz uchowaj, Boże! tego nie będzie. My i nasi współparafianie potrafimy poczuć godność swoję, do któréj nas powołuje Bóg dla naszéj prawdziwéj szczęśliwości. A zatem z Bogiem, dla Boga i dla zbawienia dusz naszych weźmy się do dzieła, a Bóg nam dopomoże.

Niemieckie-Piekary dnia 18. Lipca 1869 r.

J. Gruszka, *sołtys.* **A. Liss**, *zawiadowca górniczy.* **C. Duda**, *sztygar.* **J. Baetz**, *sztygar.*
C. Scheliga, *nadsztygar.* **T. Heneczek**, *właściciel drukarni.* **Bodinka**, *kupiec.*
J. Polaczek, *siodłak.* **Michał Matyja**, *zagrodnik.* **Cisek**, *górnik.*
Ogorek, *majster mularski.* **W. Groetschel**, *kupiec.* **M. Kuhna**, *pisarz gminy N. P.*
F. Kaul, *kupiec.*

Leśnica. Przed kilku tygodniami odbył się w Leśnicy uroczysty pogrzeb jednéj ze Sióstr Służebniczek Najświętszéj Maryi Panny, — która w Porębie pod górą Św. Anny, w nowicyacie tegóż Zgromadzenia, zakończyła w bardzo młodym jeszcze wieku, pełne pobożności życie, dnia 20. Czerwca. Wielki udział całego miasta Leśnicy, i okolicznego ludu wiejskiego, oraz osobliwe przyczynienie się Duchowieństwa miejscowego do okazałości obchodu, świadczyło nietylko o żywéj przychylności ku zaprowadzonemu od niedawna na Górnym-Szląsku Zgromadzenie Służebniczek Najśw. Maryi Panny, ale i zarazem o serdecznem współczuciu powszechnem, na jakie zasłużyć sobie zdołała zgasła Służebniczka Służebnicy Pańskiéj.

Rzeczywiście też godne wspomnienia i wielce budujące słyszeliśmy szczegóły o jéj pobożności głębokiéj i świętobliwéj śmierci. Rodowita ta Górnoszlązaczka, Maryanna Piechulek, wstąpiła przed dwoma laty do nowicyatu Służebniczek Najśw. Maryi Panny w Porębie, będąc młodziutką jeszcze dziewczynką. Z przyjęciem sukienki Zgromadzenia przyjęła imię Stanisławy, od św. Stanisława Kostki, do którego osobliwsze miała nabożeństwo i tak przez czas swego nowicyatu, jako też w chorobie do ostatniego dnia życia codziennie litanią do swego młodziutkiego Patrona świętego z wielkiem zbudowaniem towarzyszek odmawiała. Upatrywano też w niéj wierne naśladowanie cnót św. Stanisława i nawet dziwne do tego św. podobieństwo twarzy, równie drobnéj, okrągłéj, czerstwym rumieńcem ożywionéj, — i ocz łzą pobożnéj rzewności często się zalewających. W pokorze, posłuszeństwie, ścisłem wypełnianiu wszelkich przepisów Reguły i w ćwiczeniach duchownych, była zawsze tak przykładną i pilną, że miejscowa Siostra Przełożona ani razu nie miała powodu choć najmniejszego dać jéj napomnienia. Owszem wszystkie Siostry pobudzała swym przykładem do tem żywszéj gorliwości i nieraz do łez były rozczulone, widząc ją przy każdym rachunku sumienia, przy każdéj spowiedzi zalewającą się łzami głębokiéj skruchy, — albo błagającą o przebaczenie za najmniejsze zapomnienie się w danych jéj poleceniach. Skora do obwiniania siebie, starała się we wszystkiem uniewinniać towarzyszki; dla tego też nieżmierną pomiędzy nimi zjednać sobie umiała miłość.

Przed pięciu miesiącami zapadłszy na nieuleczone suchoty, w czasie téj niemocy swojéj ukończyła nowicyat i na początku tegoroczńej wiosny złożyła śluby siostrzeńskie. Odtąd słabość jéj coraz bardziéj poczęła się wzmagać. W chorobie okazywała zawsze przykładną cierpliwość, we wszystkiem na wolę Bożą się zdając, a do końca życia tak pilnie zwykłym porządkiem modlitwy odprawiała, że nawet w samym dniu śmierci, gdy Siostry wyręczyć ją chciały, podziękowała im oświadczając, że czuje już swoj zbliżający się koniec, i dla tego za wczasu nabożeństwo odmówiła. Wnet też poprosiwszy o gromnicę, wezwała wszystkie Siostry, a skoro łoże jéj otoczyły, dziękowała przełożonym za nauki, oraz i towarzyszkom za doznawaną od nich przychylność, przepraszając także wszystkie za swe uchybienia i polecając całe grono towarzyszek Panu Jezusowi, zasnęła w Bogu, bez najmniejszych oznak konania. Zdaje się jakoby św. Stanisław podobnie jak sobie, wyjednał i dla niéj śmierć równie szczęśliwą i równie w młodziutkim już wieku powołującą ją — ile tuszyć można — do wiecznéj radości w niebie. Po zgonie też twarz jéj przybrała wyraz tak wygodnego uśmiechu i czerstwości, że jak niegdyś na obliczu zgasłego Patrona jéj św. podziwiano wyraz szczęśliwości niebieskiéj, — tak i tu nietylko towarzyszki, ale i lud z różnych stron przychodzący odwiedzać ciało, niemógł się napatrzyć na nią.

To też ogólne o jéj świętobliwości przeświadczenie i miłość powszechna, jaką sobie za życia zjednać umiała, sprowadziły na pogrzeb bardzo wiele ludu, jakoby na odpust, i mnóstwo dzieci, — a wszystkie miejscowe i okoliczne dziewczęta we wieńcach przybyły. Pochód pogrzebowy z klasztorku w Porębie postępował głębokim i zielonością ocienionym wąwozem, przy żałobnym śpiewie, ku miastu. U pierwszéj na téj drodze kaplicy kalwaryjskiéj czekali już czcigodni kapłani i licznie zebrani mieszkańcy miasta, a nauczyciele z dziećmi szkólnemi rozpocząwszy śpiew poprzedzali orszak; — za niemi postępowały Siostry ze świecami i księża; — ciało zaś dotąd wiezione, nieśli daléj członkowie Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, a za ciałem szły tłumy ludu, i tak wprowadzono zwłoki do kościoła farnego w mieście, gdzie czcigodny ksiądz Proboszcz miejscowy piękną i czułą przemową tak rozrzewnił wszystkich, że płacz i łkania cały napełniały kościół; czcigodny kapłan znając niebosszczkę od małego dziecka, wystawił ku przykładowi młodzieży posłuszeństwo jéj w domu rodzicielskim, i wzorową pilność w szkole, a gdy przyszło mu wspomnieć, jak ją na śmiertelnem łożu odwiedzał z Panem Jezusem,— wyznał ze łzami, że widział w niéj raczéj kwapiącego się do nieba anioła, niżeli umierającą i cierpiącą chorą. — Po przemowie odprawiło się uroczyste nabożeństwo żałobne, z ukończeniem którego pochód tym samym po-

rządkiem poprowadził ciało do kościoła Matki Bożéj za miastem, gdzie odprawiła się druga jeszcza Msza św. śpiewana i zwłoki zostały spuszczone przy kościele do grobu na cmentarzu, który w prześlicznem położeniu wznosi się na skalistem wzgórzu, rozłożystemi ocieniony drzewami. Wśród zanoszącego się od płaczu ludu i Siostr Służebniczek w głębokiem pogrążonych smutku, widziano tam także stroskaną a powszechny udział obudzającą postać — nieszczęśliwego ojca nieboszczki, który przed tygodniem — jednę już córkę, równie młodą, pochował, — a tu doczekał jeszcze, że na trumnę drugiéj córki ukochanéj musiał znów garść ziemi ojcowską ręką dorzucić! — Niechaj mu przynajmniéj i całéj rodzinie za pociechę będzie to wspomnienie, że krótki lecz świętobliwy żywot ś. p. Siostry Stanisławy zostanie nietylko budującym przykładem w trwałéj pamięci całego Zgromadzenia Służebniczek Najśw. Maryi Panny, — ale i wzorem pobożności dla wszystkich dziewic Górnego-Szlązka.

Z Warmii, dnia 4. Lipca 1869.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochanym Górnoszlązakom również i innym czytelnikom Zwiastuna chcemy niniejszem donieść o stanie powietrza jakie w roku latosim u nas panuje i jakie skutki wywiera na polach. Oto zeszła zima nieomal cała była tu bez śniegu, lecz natomiast obfite deszcze padywały. Następnie wiosna od samego początku była bardzo sucha i ciepła tak, że nawet jesienne zasiewy pozasychały w roli. Upragnionego deszczu udzielił nam Pan Bóg dopiero po zielonych świątkach. Z 29. na 30. maja była to noc u nas straszliwa; albowiem grzmot huczał potężnie w obłokach a niebo i ziemia zdawały się być całe w ogniu od okrutnéj i ciągłéj błyskawicy od wschodu do zachodu się przedzierającéj; wiatru nie było żadnego a deszcz lał strumieniami, między którym i grad znacznéj wielkości musiał padać, boć powybijał wiele okień i poczynił znaczne szkody na polach zwłaszcza na żytnych roślinach. I tak nie jednemu trzecią część, innemu połowę, innemu téż i trzy części roślin żytnich pościnał, inni nawet, jak słychać, resztę barłogu natychmiast skosić musieli. I niewiem jakiegoby musiał być snu człowiek, żeby się nie ocknął w ową straszną noc, i nie przeżegnał się i nie zmówił pacierza, westchnąwszy ze drzeniem do Boga władcy i sprawcy wszelkiéj natury i świata całego. O jakto w on straszliwy dzień będzie, kiedy się świat będzie zapadał! — Odtąd przez cały miesiąc Czerwiec było tu bardzo zimne powietrze i deszcze zawsze padywały tak, że nam się przypominało zaprzeszłe lato, które dla ciągłych deszczów i zimna było wielce nieurodzajne i tyle drożyzny i biedy sprawiło? I koniecznie trzeba było westchnąć tak:

Cóż dziś mamy począć, my nędzni tułacze,
Na ziemskim padole zwani pielgrzymami;
I któryż z nas dzisiaj gorzko nie zapłacze,
Widząc rękę Pańską ciężącą nad nami!

Do Boga, do Boga! niechaj każdy woła
W serdecznéj modlitwie i prawdziwéj skrusze,
Chyląc aż ku ziemi pokornie swe czoła:
A Pan Bóg oddali grad, powodzie, susze.

Dziś właśnie czwarty dzień jak nam pogoda zawitała i świat się ogrzał. — Tak oto rolnik wystawiony jest na niebezpieczeństwo bardziéj niźli rzemieślnik, lub innego jakiego zawodu człowiek. Albowiem chociażby rolnik był najdoskonalszym w swym zawodzie, to jeżli niebo zagonu jego w czasie nie poleje, to znów słońcem nie ogrzeje, tak nikną rolnika nadzieje i jego praca w niwecz się obraca a nastaje ucisk, niedostatek i bieda. A rólnik częstokroć doznaje wzgardy, nieuczciwych i uszczypliwych słów, zwłaszcza od lekomyślnych mieszczan, który rólnik zasługuje na szacunek u wszystkich stanów, gdyż z rolniczych płodów wszyscy żyją. Dla kochanych więc rolników wypisuję następny wierszyk:

Z koniem i z wołem pracuje społem
Na roli wieśniak stroskany,
Z jego zawodu nie mają głodu
Króle, Książęta i Pany.

Wjadomo o tém, że żlewa potem
Swym ziemię wieśniak znużony,
A potem jeszcze rosy i deszcze
Skrapiają jego zagony.

Czasem ulewy niszczą zasiewy,
Susza wypali, grad zbije,
Ztąd niedostatki na wiejskie chatki
Walą się na łeb — na szyję.

Więcéj chyba innym razem. Żyjcie z Bogiem kochani rólnicy i wszyscy bracia rodacy!

życzliwy

Warmijak.

Z Wołynia dnia 4. Lipca 1869. W południowo-zachodniéj części Wołynia należącéj do Austryi tuż nad granicą obstawioną Moskalami jest małe miasteczko Podkamień a przy niem na dość wyniosłym pagórku wielki klasztor dominikański z kościołem i słynącym łaskami obrazem Najśw. Maryi Panny. O przeszłości tego instytutu rozpisywać się nie będę; kto ją chce dokładnie poznać niech czyta książki skreślone przez tamtejszego dominikana ks. Sadoka Barącza. Wspomnę tylko, że w r. 1464 Piotr Cabrowski wybudował kościół niewielki i oddał go księżom Dominikanom, a r. 1519 po zburzeniu przez Tatarów wielu miast, zamków i świątyń, do których i podkamieńska należała, księża ratując życie uszli z tych stron, nadane zaś im przez pierwszego fundatora grunta i gotowe pieniądze przywłaszczyli sobie jego potomkowie sprzyjający szyzmie. Gdy wszakże na pokrytéj zaroślami górze widywano światło nadzwyczajne i słyszano jakoby pienia anielskie, — gdy przyciśnięci róźnemi cierpieniami ludzie udawszy się na ono miejsce rychléj doznawali pociechy. Nowy dziedzic podkamienia p. Celner r. 1612 kaplicę na miejscu zburzonego kościoła wybudował, klasztor podźwignął, wprowadził doń Ojców Dominikanów i przywrócił im posiadane kiedyś przez ich poprzedników grunta z dodatkiem pieniężnym. Niedługo tłumy pobożnych cisnęły się naprzemian do szczupłéj kapliczki, składały hojne dary, za które rozpoczęto budowę obszernéj świątyni. Im więcéj było pracy, tém bardziéj wzrastało zgromadzenie i gorliwie krzątało się około zbawienia pobożnego ludu, obywatelstwo nie szczędziło darów tak, iż ojcowie byli w możności wznieść ogromny klasztor, w którym oprócz mnogiéj służby wygodnie się

mieściło przeszło 100 zakonników i drugie tyle nowicyuszów. Ponieważ odwiedzający te strony Turcy i Tartarzy rabowali wszystko co im nie stawiło oporu, przeto OO. Dominikanie zamierzyli swój klasztor ufortyfikować i już około r. 1740 rozpoczęli wznosić grube z kamieni podwojne mury, sprowadzili kilka armat i spory zapas różnego kalibru ręcznéj broni.

Najwspanialszą ozdobą kościoła podkamieńskiego jest cudowny obraz Najśw. Maryi Panny trzymającéj Dzieciątko Jezus na lewiéj ręce a w prawéj długie berło. Jest on wcale niezłego pędzla a ma pochodzić jeszcze z XIII. wieku. Dla rozpatrzenia doznanych przy nim łask, biskup łucki Gembicki ustanowił komisyę złożoną z kilku uczonych i pobożnych mężów. (*) Ci zjechawszy do Podkamienia w r. 1645 wysłuchali pod przysięgą kilkudziesięciu świadków o prawdziwości zaszłych nadzwyczajnych wypadków, które Biskup po gruntownéj rozwadze uznał za cuda i zatwierdził. Czyn ten wzbudził ufność ludu ku Matce Boskiéj w tutejszym obrazie sławionéj. Kilkarazy do roku tysiące wiernych z dalekich stron garnęły się do Podkamienia, zwłaszcza kiedy zaczęła smagać sprawiedliwość boża przez pozuchę, wojnę, lub powietrze. Obok prostego ludu klękali przed tym obrazem wielcy panowie, wysocy urzędnicy (Wiśniowieccy, Czartoryscy, Lubomierscy, Sobiescy, Potoccy, Kaliśnowscy....) a nawet i królowie. Tu się modlił Michał Korybut Wiśniowiecki i wpisał się własnoręcznie do Bractwa różańcowego,— tu się modliwał Wielki nasz bohater Jan III. Sobieski ten sam, co to idąc na Turka błagał o pomoc Najśw. Maryą Pannę w kościele piekarskim. Monarcha ten urodzony w Olesku (trzy mile od podk.) często przed wyprawami wojennemi i po nich odwiedzał tutejszą świątynią i zbogacał ją. Jego kosztem wybudowane i pomalowane sklepienie kościelne przetrwało bez zmiany do dzisiaj, — on też ofiarował tutejszéj zakrystyi niemało drogich naczyń i materyj zdobytych pod Wiedniem r. 1683 i zapisał się na listę braci różańcowych. —

Ukończoną świątynią tutejszą konsekrewał r. 1695 ks. Cieszejko Biskup bukowski na Mołdawie za upoważnieniem biskupa łuckiego, a cudowny obraz z polecenia papieża B e n e d y k t a XIII. koronował dnia 15. Sierpnia 1727 r. Stefan Rupniewski w przytomności kilku biskupów rycerstwa polskiego i nieprzeliczonych tłumów ludu. Dwie złociste korony pobłogosławił sam papież i przysłał je z Rzymu wraz z 2,200 medalami uposażonemi w mnogie odpusty. „Ręka ludzka wrażenia, — powiada ks. Barącz — nie jest zdolna opisać, jakie pamiętne ta uroczystość wywarła na umysły przemnogich pątników. Samo niebo uradowane złożonym hołdem Maryi, dnia 17. Sierpnia opromieniło kościół ognistą koroną, na widok któréj rycerze polscy na kolana upadli a oficer jeden wielkiéj godności i powagi przez całe życie w niedowiarstwie zostający publicznie w kościele błędy swe porzucił i wiarę katolicką przyjął.“

Obok wielkiego klasztoru mieli Ojcowie inny budynek na ustroniu a w nim alumnat na 12 młodzieńców z ubogiéj szlachty wystawiony i uposażony przez Rafała Rusyjana r. 1730. Drugi dom obszerny wznieśli sami zakonnicy i umieścili w nim aptekę, w któréj się praktycznie kształcili młodzi dominikanie jako przyszli misyonarze azyatyccy. Apteka ta w r. 1780 przeniesiona została do Załoziec.

(*) Teraz ta część Wołynia należy do archidyecezyi lwowkiéj.

Założono też piękną bibliotekę z czytelnią a także wzniesiono obszerny dom na drukarnię i uzyskano już na nią zezwolenie królewskie w r. 1763. W tym też czasie cały kościół okryty został blachą miedzianą, na co ofiarował sławny awanturnik Miłołaj Potocki starosta kaniowski 60,000 złp.

Za zebrane z ofiar i gospodarstwa pieniądze nabyli OO. Dominikanie r. 1791 kilka majątków, które im obecnie przynoszą blisko 30,000 guldenów. —

Ale i przeciwne losy ścigały tutejsze zgromadzenie. Na morowe powietrze w r. 1769 zakonnicy wymarli, inni uciekli a klasztor został pustkami. Dopiero w Maju r. 1771 powrócili księża do dawnéj swéj siedziby z niezmierną radością wiernego ludu. Dnia 5. Sierpnia 1772 weszli tu Austryacy po pierwszym podziale Polski, a w rok późniéj odwiedził to miejsce Józef II. cesarz, coto zniósł mnóstwo klasztorów a więcéj jeszcze zamknął kościołów. Onto przepisywał księżom, kiedy mają odprawiać odpusty, o czem mówić kazania, ile zapalać świec na ołtarzu itp. za co też król pruski nazywał go zakrystyanem. Zaglądali tu i Moskale i pewnie nie obeszłoby się bez rabunku, gdyby ich był nie powstrzymał dowódca książe Hasenburski, który lubo kalwin, więcéj szanował własność kościelną, niż szyzmatycy. Po przyłączeniu téj okolicy do Austryi smutne nastały czasy dla klasztoru. Studya przeniesiono do Pińska, armaty i wszystkę broń zabrano r. 1778 do Złoczowa, w całym obszernym klasztorze pozostało zaledwie czterech księży. Tak było do r. 1831, w którym założono tu nowicyat. Obecnie jest tu 10 księży i trzech braci.

Nadmienić i o tem należy, iż przy drodze prowadzącéj z miasta na górę klasztorną był od wieków dość wielki kamień oznaczony stopkami ludzkiemi. Podanie głosiło, że na tym kamieniu stała Najśw. Marya Panna. Słyszano tu śpiewy aniołów, widywano światło, doznawano łask. Księża nie mogąc rzeczonego kamienia przenieść do kościoła wystawili nad nim piękną kaplicę (1739) i uzyskali dla niéj mnogie odpusty. Kiedy po spaleniu cerkwi kaplicę tę rząd kazał oddać Rusinom, Dominikanie zabrawszy stopkowany kamień umieścili go w chórze poza wielkim ołtarzem podczas odpustów lud obchodząc na klęczkach żelazne kraty otaczające rzeczony kamień, pociera oń ręce szukając pociechy w różnych cierpieniach mianowicie na oczy i zasypuje je piaskiem okrywającym powierzchnię kamienia. —

Po jednéj stronie kościoła leży klasztor, a po drugiéj dość wielki rownoboczny plac wysokim ze strzelnicami i basztami otoczony murem. Pośród niego stoi od r. 1773 niewielka lecz piękna kaplica z kostnicą pod spodem, a także kolumna z miedzianą gustowną figurą Najśw. Maryi Panny wystawiona r. 1719 przez Stanisława Ledochowskiego podkomorzego krzemienieckiego na pamiątkę wypędzenia z kraju nieproszonych Sasów. —

Ozdobą tutejszego skarbca jest Monstrancya wykonana ze złota w Rzymie r. 1756. W promieniach otoczonych perłami i dyamentami widać trzy amaliowane figurki ŚŚ. Dominika, Jacka i Tomasza z Akwinu. Nad promieniami bogaty wieniec perłowy podobno ten sam, który ozdobił skronie królowéj Bony przy ślubie, — a wyżéj gołąbek z dyamentowemi oczkami. Jakkolwiek złota podstawa téj monstrancyi zastąpiona została miedzianą, to przecież wartość jéj jest wysoka, gdyż sam wspomniony wieniec podarowany przez księżnę Wiśniowiecką oceniano na 12,000 dukatów. —

Co tu jeszcze zasługuje na uwagę: to studnia. Pozbawieni Ojcowie wody zamierzyli tuż przy klasztorze wykopać studnię. W kilku miejscach probowali, ale zawsze dokopawszy się do twardéj skały musieli daremną pracę porzucić. Ufni jednak w miłosierdzie Boskie gdy po odprawionem na ten cel nabożeństwie zabierali się do poszukiwania źródła, spostrzegli krążącego przed oknami bociana. Po chwili ptak ten siadłszy na ziemi okrążył trzykrotnie pewne miejsce i dziobem w nie uderzył. Wziąwszy to za znak rozpoczęli robotę z powodzeniem lepszem, niż poprzednio. Po wykopaniu kilkunasto-sągowego dołu robotnicy natrafili na skałę niezmiernie twardą iż jéj ukuć nie mogli. I kiedy zasmuceni ojcowie już postanowili zakończyć mozolną pracę, zjawił się jakiś mizernie odziany człowiek i doradził im palić drzewo na dnie odkrytego dołu dla skruszenia skały. Próba najpomyślnéj się udała. Robotnicy wydobywali kawałkami kamień i znowu palili i znowu kuli. Po ośmnastu latach ustawicznéj dniem i nocą pracy wytrysło źródło roku 1708 na pociechę klasztoru i mnogich pielgrzymów. Jest ta studnia bez cembrowania, boki jéj stanowi twarda skała, a ma głębokości przeszło 50 sążni, kosztowała więcéj niż 30,000 złp. — Dziś jest w otoczeniu klasztornem w zwanym wirydarzu, — woda z niéj ciągnie się deptakiem potrzebującym trzech ludzi, — że jest zimna, zdrowa i pożądana dla spragnionych pątników domyślić się nie trudno... Ale już przejdźmy do odbytéj niedawno uroczystości.

ROZMAITOŚCI.

(Niespodziewany los.) Komisarew, który uratował cara przy sposobności zamachu Karakazowa, obwiesił się w swym pomieszkaniu. Car mianował go pułkownikiem, nadał mu szlachectwo i obsypał go majątkami. Powód samobójstwa nie jest wiadomym, chyba że go doknąć musiało wydalenie z dworu, co atoli musiano uskutecznić, gdyż postępowanie jego za nadto było gburowate.

(Nowy gatunek papieru.) Wynalazca angielski p. Pavy, za pomocą bardzo prostego sposobu (nie ogłoszonego jednak dotąd,) otrzymał nowy rodzaj papieru z różnych włókien roślinnych jak: konopi nowo-zelandzkich, lnu, wełny, bawełny, jedwabiu, skóry zwierzęcéj itp. Papier pana Pavyego odznacza się mocą i giętkością razem stanowi on tkankę zdatną do szycia i równie mocną jak bawełna lub wełna. Można z niego robić naprzykład koszule kosztujące 60 centymów, a więc nie wiele co drożéj niż się płaci od uprania zwykłéj koszuli. Wyrabiają także z tego papieru kołdry, serwety, chustki i różne przedmioty naśladujące wyroby skórzane, a z dodatkiem nieco kauczuku robią obuwie najzupełniéj nie przemakalne.

(Nowa masa do pokrywania dachów.) Poświęcone budownictwu pismo czasowe angielskie: „The Builder“ zamieszcza wiadomość o nowym, pożytecznym wynalazku, który zasługuje na rozpowszechnienie. Jest nim masa urobiona w sposób następujący: łupek tłucze się na miałki proch, następnie miesza się dopóty z mastyksem lub jaką substancyą zawierającą w sobie smołę ziemną, dopóki nie utworzy się z tego gęsta masa, którą się powleka grube płótno, sukno, papier itp., dając się potem wybornie użyć na pokrycie dachów na zabudowaniach lub u bryk, wozów itp. W ten sposób przyprawiony łupek nazwać można łupkiem elastycznym, którego wynalazek z Ameryki przyszedł do Europy. Masa taka twardnieje prędko i czy to skutkiem wpływów zewnętrznych, czy też wskutek w niéj samej odbywającego się chemicznego procesu, staje się wkrótce zupełnie nieprzystępną dla działania zarówno ognia, jak i wody, tak jak sam łupek a jednak o wiele mniéj jest łamliwą i kruchą. Używano też już tej masy z pomyślnym skutkiem jako cementu na ściany u studzien, na podłogi w piwnicach, na przewody, i rury wodne, oraz do pomp. Również pomyślnie używano jéj do tynkowania i zdobienia zewnętrznych ścian i fasad, gdzie wkrótce ztwardła na kamień.

Uwiadomienia.

!! Pierwszy najtańszy handel !!

Pierwszy najtańszy handel!

M. ANSPACH

młodszy w Tarnowickiéj ulicy w Bytomiu
naprzeciw kościoła parafialnego w domu **P. Weissa**
zaleca i sprzedaje po najumiarkowańszych cenach:

hustki do odziewania od	1 do 5 Tal.	
materyę na suknie od	$2\frac{3}{4}$ — 10 sgr.	
— na spodnie od	3 — 9 sgr.	
na poszwy i wsypy po	$2\frac{1}{2}$ sgr.	
Schirting po	$2\frac{1}{4}$ —	
$^{6}/_{4}$ szer. katuny	3 —	
Kallmuk po	3 —	
spodnie od	11 sgr. do 5 Tal.	

!! Pierwszy najtańszy handel !!

Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 21. Lipca 1869.

NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs mónety i pieniędzy papierowych

Prusk. poży. 59	5	$102\frac{1}{4}$	p.
Pożyczka państ.	$4\frac{1}{2}$	$93\frac{5}{8}$	p.
Szląsk. lis. zast.	$3\frac{1}{2}$	$78\frac{1}{6}$	p.
dto Lit. A.	4	$88\frac{1}{2}$	p.
dto Lit. C.	4	89	d.
dto lis. rent.	4	$88\frac{3}{4}$	p.
Pozna. listy rent.	4	$85\frac{3}{4}$	p.
Polsk. listy zast.	4	$69\frac{1}{2}$	p.
Polsk. lis. likwid.	4	$58\frac{1}{8}$	p.
Bilety b. rosyjsk.		$76\frac{3}{4}$	p.
Banknoty austr.		82	pp.

Kurs giełdy zbożowéj.

szefel.					sgr
Pszenica biała	„	85	81	74	-
Pszenica żółta	„	83	81	74	-
Żyto	„	69	68	61	-
Jęczmień	„	51	49	46	-
Owies	„	42	41	39	-
Groch	„	65	63	60	-
150 funt.					-
Rzepak	„	244	234	224	-
„ zimowy	„	238	232	224	-
„ letni	„	—	—	—	-

Redaktor X, B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.